

## **Paweł Nowakowski: „Konserwatywne poglądy” papieża**

Kardynałowie nie toczyli żadnej walki o władzę, a samo konklawe jest zaprzeczeniem klasycznej praktyki wyłaniania władz



**Kardynałowie nie toczyli żadnej walki o władzę, a samo konklawe jest zaprzeczeniem klasycznej praktyki wyłaniania władz**

Dwa pierwsze słowa w powyższym tytule są nieporozumieniem i znalazły się w nim tylko dlatego, że słyszy się je w odniesieniu do osoby nowego papieża, Franciszka. Wydaje się, że owo nieporozumienie wyrasta z postrzegania Watykanu, konklawe i samego papieża za bardzo w kategoriach współczesno-politycznych, a za mało w doktrynalno-religijnych. Zgodnie ze spojrzeniem, o którym mowa, Watykan wydaje się być nazbyt zawężany do sfery państwowej, a konklawe do organu elektorskiego wybierający nowego szefa państwa,

czyli papieża. Oczywiście ten obraz jest od strony instytucjonalnej prawdziwy, lecz dla samej istoty Watykanu i papieżstwa, którą jest chrześcijaństwo, jakże nieadekwatny.

I to właśnie w związku z tym błędem mogą się rodzić słowa o „konserwatywnych poglądach” papieża. Mają one źródło już w postrzeganiu konklawe, przyrównywanego do czegoś na kształt senatu, w którym zasiadają polityczni rywale – wszak to słowo nader często pojawiało się w doniesieniach dotyczących, jak to znów chyba nie najlepiej nazywano, „giełdy nazwisk”. Tymczasem uświadomić należy sobie, że kardynałowie nie toczyli żadnej walki o władzę, a samo konklawe jest zaprzeczeniem klasycznej praktyki wyłaniania władz. Nie ma tam ani kampanii wyborczej, ani marketingu politycznego, ani stronnictw. Co ważne, biskupa Rzymu wybiera się nie na podstawie tego, co naobiecuje po śmierci bądź ustąpieniu dotychczasowego papieża, lecz na podstawie tego, kim jest od dawna i jak prezentuje się na tle tego, co podpowiada kardynałom, jak wierzą katolicy, Duch Święty. Nie ma tu więc przybierania maski na czas kampanii. W przypadku wyborów w Watykanie nie mają specjalnego znaczenia również „poglądy” kardynałów. Mówienie o poglądach zakłada bowiem możliwość różnienia się, natomiast kwestie, w których kardynałom w ogóle wolno się różnić, są na dalszym planie. Może dlatego nie występuje w watykańskich elekcjach element wysuwania kandydatów, wygłaszania przez nich „expose”, ani „merytoryczna dyskusja programowa”.

Zaznaczyć trzeba jednak, że mówienie o „konserwatywnych poglądach” papieża nie zawsze byłoby błędem, ponieważ, jak wspomniano wyżej, kardynałowie i papież mają prawo do własnych poglądów, tyle że mogą one dotyczyć kwestii dla samej religii pobocznych. Papież,

kardynałowie, biskupi, całe duchowieństwo, a w końcu wszyscy chrześcijanie mają prawo różnić się na przykład w zapatrywaniach na kształt polityki międzynarodowej, surowości prawa, prywatyzacji służby zdrowia, czy przewagi jednego reżimu politycznego nad drugim. Nie wolno im jednak różnić się w kwestiach doktryny wiary, w kwestiach etyki chrześcijańskiej, w kwestiach wypływających z Objawienia. Sama teologia ma zresztą, przeciwnie niż nauki nieteologiczne, charakter kumulatywny. To znaczy, że teologowie dnia dzisiejszego raczej rozwijają dorobek swoich poprzedników, niż kwestionują go tak, jak Kopernik zakwestionował teorię geocentryczną.

Jednakże, o „konserwatywnych poglądach” papieża Franciszka nie mówi się w żadnym z wymienionych kontekstów, w których wolno mu mieć swoje własne poglądy. Nie chodzi przecież o to, że nowy następca św. Piotra jest zwolennikiem monarchii, ściśle organicznego i kastowego charakteru społeczeństwa, czy choćby kary śmierci. Tu, przypomnijmy, można by o „konserwatywnych poglądach” istotnie mówić. Tymczasem ów konserwatyzm ma się w przypadku Franciszka dotyczyć spraw „obyczajowych”, takich jak „konserwatywny” stosunek do aborcji, in vitro, małżeństw homoseksualnych i kwestii adopcji przez nie dzieci. Wypada jednak zauważyć, że używanie w tym kontekście słowa „konserwatyzm” i przeciwstawianie mu opcji „liberalnej” to pomylenie porządków, zupełnie nieuzasadnione przenoszenie pojęć społeczno-politycznych do świata ideowego chrześcijaństwa.

Jest tak z jednego prostego powodu: Kościół to nie demokratyczny rynek idei, koncepcji, alternatywnych sposobów życia, choć z drugiej strony warto dodać, że również w ramach religii katolickiej wachlarz wyboru drogi życiowej, który podoba się Bogu, nie jest wcale zbyt

wąski. Oczywiście, Kościół się zmienia. Ale zmienia się w takich ramach, w jakich zmieniać się może. Nie ma jednak żadnej możliwości, aby oficjalne stanowisko Watykanu dopuszczało aborcję, in vitro, małżeństwa homoseksualne. Wynika to z samej istoty religii katolickiej. Dlatego w żadnym wypadku nie jest adekwatne mówienie w tym kontekście o „poglądach”, gdyż nie chodzi tu o poglądy, mniemania, sądy, ale o niezmiennie stanowisko, które musi pozostać *constans* ze względu na najgłębszą istotę chrześcijaństwa. Powtórzmy: tu nie ma miejsca na poglądy. W tej kwestii „pogląd konserwatywny” to tyle co „niepodlegające zmianie stanowisko Kościoła Katolickiego”. Twierdzenie, że Kościół mógłby równie dobrze przyjąć w tych kwestiach „pogląd liberalny”, lecz tego nie uczynił, jest głębokim nieporozumieniem i fałszem.

Być może uchwycenie tych podstaw wiary katolickiej jest dla części osób, w tym także komentatorów publicznych, trudne. Nowożytnie wyobrażenia o człowieku jako wytwórcy zasad moralnych, kreatorze rzeczywistości, o etyce jako kwestii konwencjonalnej, a w efekcie o demokracji jako ostatecznym weryfikatorze obowiązującej wersji rzeczywistości (nigdy obiektywnej) na pewno nie sprzyjają zrozumieniu istnienia niezmiennych zasad. Watykan jednak to nie jest jedno z wielu państw demokratycznych, w którym z dnia na dzień można wywrócić zasady do góry nogami. I o tym należy pamiętać i przypominać.

*Paweł Nowakowski*